

Przyczyny triumfu chrześcijan

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Dlaczego mogło się stać tak, że sekta chrześcijańska przetrwała wszystkie przeciwności losu, nie dość, stała się potężnym Kościołem, który od ponad tysiąca pięciuset lat dominuje w europejskim życiu religijnym? Zapewne nie da się tutaj wskazać jednoznacznie, co było tą najważniejszą przyczyną, czy może był nią przypadek (bądź ingerencja boska, w zależności od przekonań) czy też coś głębszego. Wskazać jednak można niektóre okoliczności, które utorowały drogę wspaniałej wiktorii.

- **wyczerpanie kredytu zaufania dla starych bogów**, którzy byli zbyt zajęci swymi sprawami, aby troskać się o los zwykłego człowieka. Wyznawanie religii sprowadzało się do form rytualnych nie związanych z emocjonalnością. Ludzie zaczęli pożądać boga, który będzie ich kochał, którego oni będą mogli pokochać, który da im opokę w znojach dnia codziennego, który będzie śledził ich poczynania, który stanie się ich prywatnym bogiem. Stara religia nie udzielała odpowiedzi na wiele dręczących pytań egzystencjalnych człowieka. Jak stwierdził Cycero: „*O wielkie rzeczy bogowie się troszczą, o małe nie dbają*” (*O naturze bogów*, II,66). Lud natomiast pragnął bogów, którzy zajęliby się ich małymi sprawami, którzy odciążyliby trochę znoj dnia codziennego.

- **kryzys Imperium Rzymskiego: intelektualny** (osłabienie kultury umysłowej, wyrażający się w myśli filozoficznej, naukowej, artystycznej), **gospodarczy** (wyeksploatowanie się gospodarki opartej na niewolnictwie, w wyniku zmniejszenia wojen o charakterze agresywnym, 15-letnia zaraza szalejąca w Imperium), **polityczny** (ciągłe przewroty na tronie cesarskim, najazdy plemion barbarzyńskich, napór odrodzonego państwa perskiego na rzymskie granice). Jedną z bezpośrednich przyczyn kryzysu państwa rzymskiego były zapewne wzmożone wędrówki ludów, które zaczęły zewsząd otaczać Imperium. Kiedy jeszcze w I w. n.e. ludzie wykształceni cechowali się dość umiarkowaną pobożnością, to już w II wieku wzrosła on znacznie. Miało to związek ze **wzrostem nastrojów pesymistycznych**, które zastąpiły dotychczasowy optymizm (słusznie zauważył W. Benjamin: „*Religie powstają z biedy nie ze szczęścia*”). Jak stwierdza pisarz chrześcijański, około roku 250 liczba chrześcijan w państwie rzymskim była niewielka, więc rozplenienie się chrześcijaństwa przypadło na drugą połowę III wieku. Dziwnym trafem zbiegło się z kryzysem cesarstwa.

- Jak pisze W. Dziewulski: „*Siła przyciągająca chrześcijaństwa nie wynikała z jego wzniosłych wyobrażeń o bóstwie, ani z jego etyki, pod którymi to względami górowało ono niewątpliwie nad innymi religiami świata antycznego, choćby najbardziej do niego zbliżonymi. Wiemy, że wchodziły w rachubę raczej inne czynniki. A więc panowało przekonanie, że chrześcijanie posiadają umiejętność zaklęcia i wypędzania demonów i złych duchów, których ówczesni ludzie śmiertelnie się bali. Chrześcijaństwo obiecywało swoim wyznawcom nie tylko nieśmiertelność duszy w świecie pozagrobowym, jak to czyniły wszystkie religie wschodnie, ale także zmartwychwstanie ciała i wieczne życie w nowym wspaniałym świecie, co najbardziej odpowiadało tęsknotom i marzeniom ludzi ubogich i uciśnionych. (...) Chrześcijaństwo umiało znaleźć drogę do zarówno największych ignorantów, jak i najsubtelniejszych moralistów, filozofów i mistyków. Masom ludowym nauka chrześcijańska o bóstwie trafiała do przekonania szczególnie z tego względu, że żaden bóg pogański nie zstępował na ziemię jako nędzarz, ani nie otaczał się ludźmi ubogimi i nieoświeconymi, ani nie umierał w okolicznościach tak tragicznych i poniżających śmiercią zastrzeżoną przez prawo rzymskie dla niewolników i ludzi najniższej kondycji. Bogaczom nowa religia pozwalała zachować z czystym sumieniem posiadany majątek i umacniała ich pozycję społeczną, nawołując niewolników do pokory i posłuszeństwa. Specjalną pozycję zapewniała chrześcijaństwu jego organizacja izolująca wyznawców od innych kultów i dająca siłę i spoistość*”, konkludując: „*Chrześcijaństwo zwyciężyło po pierwsze dlatego, że nie tylko zjednoczyło wszystkie najpopularniejsze religijno-etyczne idee późnej starożytności, ale i dodało do tej całości nową jakość. Po drugie odniosło zwycięstwo dlatego, że umiało stworzyć właściwą formę organizacyjną religijnego zjednoczenia wzajemnej pomocy. Wreszcie*

trzecią i najważniejszą przyczyną zwycięstwa chrześcijaństwa było wystąpienie w nim zarodka nowego światopoglądu, polegającego na wyzwoleniu osobowości skrzepowanej kolektywną moralnością państwa — miasta i jego religii. Wyzwolenie było rozumiane jako udoskonalenie człowieka, jako nawiązanie jego osobistej łączności z Bogiem (a nie za pośrednictwem kolektywu jak w państwie-mieście), jego osobistej odpowiedzialności za popełnione grzechy. W ogólnodziejowym procesie wyzwolenia indywiduum był to krok naprzód" [1]

• **Pesymizm opromieniał nadzieją.** Dramat ludzkiego żywota napisano od nowa z interpretacją dającą nadzieję maluczki: „Pisarze wczesnochrześcijańscy wygrali swoją bitwę, przynajmniej o tyle, że przeciwnik istotnie został pokonany, dzięki temu, że potrafili zaadaptować do potrzeb i doświadczenia starożytnego świata (który, podobnie jak wiek XVIII wymagał naprawy) stary grecki motyw cyklicznych upadków i odnowień. Klasyczną ideę złotego wieku czy praktyczne osiągnięcia natchnionych reformatorów, w rodzaju Likurga i Solona, teologowie chrześcijańscy przełożyli na język biblijnych przypowieści. Złoty wiek zyskał dodatkowy splendor, skoro został umiejscowiony u źródeł wszechrzeczy, w czasach stworzenia człowieka i świata; stał się również czymś bardziej realnym, skoro otrzymał historyczną lokalizację — w ogrodzie Edenu; zdobył również walor najwyższej doskonałości, skoro natchnionego reformatora zastąpił wszechwiedzący, łaskawy Bóg. Wszelako niezależnie od tego, jak dobrze sprawy się miały w złotym wieku czy w ogrodzie Edenu, ów stan szczęśliwości dobiegł kresu. Pisarze antyczni (z nielicznymi wyjątkami) traktowali aktualną kondycję człowieka jako stan naturalnej degeneracji, za którą odpowiedzialność ponosiło ślepe przeznaczenie i ludzkie słabości. I nie mogli oczekiwać niczego więcej niż jakiegoś szczęśliwego zbiegu okoliczności, ponownego zjawienia się natchnionego reformatora albo króla-filozofa, który przywróci ład wśród rzeczy, wszelako tylko na pewien czas, bowiem mieli świadomość nieuchronności kolejnego upadku. Ponieważ uważali, że „czas jest nieprzyjacielem człowieka”, ludzką historię wyobrażali sobie jako nieskończony szereg cykli, jako wieczny powrót następujących po sobie zjawisk odnowy i degeneracji. Podług Marka Aureliusza, racjonalista

przemierza cały wszechświat oraz pustkę, która go otacza, i szkicuje jego plan; wysięga w bezkres czasu i przenika myślą cykliczną odnowę wszystkich rzeczy, ogarnia wszystko jednym spojrzeniem i pojmuję, że nasze dzieci nie zobaczą nic nowego, podobnie jak nasi ojcowie, nigdy nie zobaczyli nic ponad to, co my widzimy. A zatem, zważywszy na tę jednostajność, człowiek czterdziestoletni, jeśli ma szczyptę rozumu, widział już wszystko, co jest, i wszystko, co będzie.

Klasyczna interpretacja ludzkiego życia była wystarczająco dramatyczna, ale jej dramatyzm był konsekwencją przekonania, iż życiem rządzi nieubłagane fatum, przed którym nie ma ucieczki; był to dramat bez szczęśliwego zakończenia albo w ogóle bez zakończenia. Niewątpliwie na tym właśnie polegała jego nieatrakcyjność. Czterdziestoletni racjonalista być może znajdował pewną satysfakcję w przemierzaniu bezkresów czasu tylko po to, aby się dowiedzieć, że nie ma nic nowego pod słońcem i nigdy nie będzie; ale zwyczajny człowiek, który o swoim krótkim życiu myślał jako o czymś mało przyjemnym, niebezpiecznym i daremnym, domagał się jakiejś rekompensaty za swoje nieszczęścia, chcącaby takiej, żeby z nadzieją mógł patrzeć w przyszłość: **zwyczajny człowiek domagał się, aby sztuka kończyła się happy endem. Interpretacja chrześcijańska, napisana z myślą o zwyczajnym człowieku, oferowała mu właśnie owo szczęśliwe zakończenie, którego pragnął.** W interpretacji tej doczesne życie człowieka nie było ani mniej nieszczęśliwe, ani mniej zdeterminowane, było natomiast lepiej objaśnione i przez to znacznie łatwiejsze do zaakceptowania. „Upadek człowieka” stawał się bardziej zrozumiały, kiedy widziało się w nim konsekwencję pierwszego aktu nieposłuszeństwa wobec ojcowskiej władzy Boga; cierpienia i udręki doczesnego życia łatwiejsze do zniesienia, a nawet pożądane, kiedy widziało się w nich karę Bożą, a zarazem szansę dostąpienia chwały wiecznej w niebie. Interpretacja chrześcijańska odrzucała obraz wyzutego z wszelkiej nadziei świata, w którym nigdy nie dzieje się „nic nowego”, i przedstawiała wizję świata całkowicie nowego — złotego wieku przyszłości zamiast złotego wieku, który przeminął. Utraconą równowagę teraźniejszości miała zatem przywrócić przyszłość. Tymczasem obowiązkiem człowieka, jeśli myślał o wejściu do ziemi obiecanej, było praktykowanie owych jakże dobrze znanych prostym ludziom negatywnych cnót — cnoty uległości i

posłuszeństwa.

Nadzwyczajna władza, jaką mitologia chrześcijańska uzyskała nad umysłami ludzi, jest całkowicie zrozumiała. Żadna inna interpretacja ludzkiego życia nigdy dokładniej nie odzwierciedlała doświadczenia i nigdy lepiej nie wyrażała utrapień przeciętnego człowieka. Świadomość teraźniejszych utrapień i niedoli, powracanie myślą do lepszych (przynajmniej we wspomnieniach) czasów młodości, wyczekiwanie z nadzieją pogodniejszej, spokojniejszej starości — czyż można trafniej streścić doświadczenie znacznej większości ludzi? A czymże była mitologia chrześcijańska, jeśli nie zastosowaniem tego znanego każdemu osobistego doświadczenia do życia całej ludzkości? Ludzkość miała swoją młodość, swoje lepsze czasy, które mogła wspominać, w ogrodzie Edenu; miała swój wiek średni, teraźniejszość pełną nieszczęść, które musiała znosić; i miała też nadzieję na spokojną przyszłość. Przeciętny człowiek nie potrzebował teologii, aby pojąć uniwersalność doświadczenia wyrażonego w tak zrozumiałym dla niego języku. Pocieszała go — i bez wątpienia wzmacniała poczucie osobistej wartości — świadomość, że jego własne życie, nieważne jak bardzo jałowe i krótkotrwałe, było jedynie konkretną egzemplifikacją doświadczenia, które na mocy Boskiego wyroku przeznaczone było wszystkim ludzkim pokoleniom. Bardziej jednak niż cokolwiek innego, trafiało mu do przekonania to, że kiedyś wszystko się skończy, że odbędzie się sąd nad światem ludzi i rzeczy, że nadejdzie dzień zapłaty, w którym źli zostaną ukarani, a dobrzy otrzymają nagrodę. Wierzył w to z całego serca, a w tej wierze utwierdzały go wspomnienia o niesprawiedliwościach, których był świadkiem, i niezasłużonych krzywdach, których sam doświadczył. Przeciętny człowiek wierzył w to wszystko; i im bardziej w to wierzył, tym bardziej był przekonany, że tego ostatniego dnia on sam znajdzie się pomiędzy dobrymi, pomiędzy tymi, którzy zostaną zaproszeni do owego innego świata, gdzie dobro i sprawiedliwość panować będą na wieki. Podstawy tej interpretacji, rozpatrywane powierzchownie, jako zbiór dających się historycznie zweryfikować faktów, były niewątpliwie dosyć kruche, a sam przyrost wiedzy — w zakresie znajomości świata antycznego, początków historii Kościoła oraz dalekich, prymitywnych i niechrześcijańskich ludów — mocno je nadwerżył. W XV wieku czy nawet jeszcze wcześniej humaniści, zafascynowani nowo odkrytą przeszłością, wymienili ogród Edenu na złoty wiek cywilizacji klasycznej, dokładnie tak samo jak swojego czasu teologowie chrześcijańscy postawili ogród Edenu w miejsce złotego wieku greckiej wyobraźni. To było jednak dobre tylko na początek. Humaniści, rzecz jasna, wiele skorzystali, pobierając nauki u Greków i Rzymian, ucząc się wszystkiego, czego mogli się od nich nauczyć, i nawet, przez jakiś czas, traktując ich jako wzór dotąd niedościgniony; dzięki temu mogli rzucić nowe światło na pochodzenie mitologii chrześcijańskiej oraz na jej niezmienną w przeciągu stuleci, posępną wykładnię, która zaciemniła jej prawdziwe znaczenie. Siła mitologii chrześcijańskiej nie pochodziła jednak z jej zakorzenienia w historii. O jej wpływie zdecydował fakt, że obwieszczała, rzucając na szalę cały swój autorytet, iż życie ludzkie ma sens, sens uniwersalny, wykraczający poza ziemskie doświadczenie jednostki, ale zarazem obejmujący je. Sekret przemożnej siły mitologii chrześcijańskiej tkwił w tym, że pesymizm opromieniła nadzieją: wyzwoliła ludzki umysł z cykli, w których, niczym w więzieniu, zamknęła go filozofa klasyczna, a przenosząc złoty wiek z przeszłości do przyszłości, pesymistyczną wizję losu człowieka zastąpiła wizją w pełni optymistyczną."(fragment książki: *Państwo Boże osiemnastowiecznych filozofów* , Carl L. Becker, s. 89-92)

• **„Cesarzom zależało na rozwoju tendencji monoteistycznych jako umacniających ich władzę. ... Surowy monoteizm imponował społeczeństwu kierowanemu przez władzę, której despotyzm wzrastał coraz bardziej . Znaczenie chrześcijaństwa jako ideologii zcentralizowanej monarchii dostrzegł już pisarz chrześcijański Orygenes w pierwszej połowie III wiek. W następnym stuleciu Euzebiusz z Cezarei uznawał monoteizm chrześcijański za ideologię dominatu; politeizm bowiem, zdaniem jego był odpowiednikiem prądów odśrodkowych w łonie Imperium Rzymskiego.” [2]**

• niektórzy za jedną z najważniejszych przyczyn upadku Cesarstwa upatrują ...jego zwycięstwa nad Judeą. Ostateczne ukorzenie Judei (134 r. n.e. — pokonanie ostatniego Mesjasza żydowskiego, Barkochbę) było bowiem powodem rozproszenia narodu

żydowskiego po całym Imperium — **powstała diaspora żydowska**. Senator rzymski Rutilius Namatianus napisał ok. 410 r. (po zdobyciu Rzymu przez barbarzyńskiego Alaryka), że owo rozproszenie było najważniejszym powodem upadku Rzymu, gdyż każda społeczność żydowska dała przytułek nowej społeczności chrześcijańskiej i tym samym przyczyniła się do podboju starego świata przez nową sektę. Pisał: *Oby się było spodobało niebu, żeby Judea nigdy nie została ukorzona przez wojny Pompejusza i oręż Tytusa! Zło, wyrwane z korzeniem, rozpościera tem więcej swą zarazę, i naród zwyciężony uciemieża swych zwycięzców*" (*Historja powszechna religij*). Rutilius nawiązując do chrześcijanina Pawła nazywa judaizm „korzeniem głupstwa” (*radix stultitiae*). Podobne sądy o ścisłych związkach judaizmu z chrześcijaństwem wyraził trzysta lat wcześniej Tacytowy Tytus, cesarz rzymski, który w 70 r. zburzył Świątynię Jerozolimską, który miał powiedzieć, że uczynić tak należy ponieważ jest to źródło chrześcijaństwa, z którego przecie wyszła ta sekta, a wraz „z wyrwaniem korzenia lodyga pewniej zginie”.

• chrześcijańska sekta nie mogła oczywiście zwyciężyć pod każdym względem, musiała iść na ustępstwa: „Pogaństwo przetrwało w sensie moralnym jako radosne pobbłazanie naturalnym pragnieniom; jako religia zachowało się ono jedynie pod postacią starożytnych obrzędów i zwyczajów tolerowanych lub przejętych i przekształconych przez Kościół, który częstokroć umiał być pobbłazliwy. Serdeczny i ufny kult świętych zastąpił kult bogów pogańskich i zaspokoił pragnienie politeizmu, który podobał się duszom prostym lub skłonnyim do poezji. Posągi Izydy i Horusa otrzymały miano Marii i Jezusa; Lupercalia rzymskie i święto oczyszczenia Izydy stały się świętem Matki Boskiej Gromnicznej. Saturnalia zastąpiło Boże Narodzenie, Floralia Zielone Święta, starożytne święto zmarłych — dzień Wszystkich Świętych, zmartwychwstanie Attisa — zmartwychwstanie Chrystusa. Ołtarze pogańskie przekazano bohaterom chrześcijańskim; kadzidło, świeczniki, kwiaty, procesje, szaty, hymny, które urzekały lud w starożytnych kultach, przejął i oczyścił rytuał kościelny, okrutny zaś ubój żywej ofiary uszlachetniła duchowa ofiara mszy” (Will Durant [3]).

Przypisy:

[1] Zwycięstwo chrześcijaństwa w świecie starożytnym - Władysław Dziewulski, Prace Opolskiego TPN Wydział Nauk Hist.-Społ., Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1969 , s.23-25

[2] Dziewulski, op.cit., s.23, 40

[3] Dziewulski, op.cit., s.149

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 12-07-2002 Ostatnia zmiana: 14-07-2002)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1066) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1066>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach

komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl